

Beztrroskie lata wydawania

Ujawniony w sejmie przez rząd Prawa i Sprawiedliwości bilans ośmioletnich „dokonań” koalicji PO+PSL nie powinien zniknąć szybko z mediów ani z wokandy, szczególnie tej sądowej; złodziejstwo, marnotrawstwo powinno być przykładowo ukarane. Na ławie oskarżonych muszą zasiąść także ci, którzy lekką ręką podpisywali tzw. projekty unijne, jak choćby ten o sfinansowaniu za prawie pół miliona złotych portalu kotdog.eu Portal miał za zadanie pomóc właścicielom zwierząt domowych w prognozowaniu ich dalszego ziemskiego bytu. Takich „przedsięwzięć gospodarczych” finansowanych ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego była cała masa. Wicepremier Mateusz Morawiecki wspominał też o wirtualnych cmentarzach finansowanych z unijnych i polskich środków budżetowych oraz o inwestycji drogowej dla pieszych w postaci biało-czerwonych słupków ciągnących się ponad 9 kilometrów. To akurat sprawa sprzed 4 lat, ale nieruszana przez oddane Platformie Obywatelskiej media, a barierki przy drodze numer 5 na Dolnym Śląsku kosztowały „tylko” 3 miliony złotych. Temu kto zatwierdził ten projekt, obok kary głównej, należy się kara dodatkowa, odmalowanie słupków za darmo własną farbą, i to już wkrótce, bo pojawiła się rdza.

Na Mazurach, nad jeziorem Mikołajskim niedaleko Wierzby, widziałem wielką elegancką chatę z bali, krytą trzcina, w której właściciel pensjonatu urządził dyskotekę. Przy wejściu uczciwie poinformował, że obiekt ten został sfinansowany ze

środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego wspierającego restrukturyzację rybołówstwa. Rok temu pisano o Grzegorzu Pawelskim z Kołobrzegu, z zawodu konserwatorze zabytków, bezskutecznie szukającym pracy w swoim zawodzie. Swoją unijną wniosek i biznes plan złożył w Powiatowym Urzędzie Pracy i otrzymał 40 tysięcy złotych bezzwrotnej unijnej dotacji na budowę zamków z piasku morskiego. W ten sposób zalegalizował swoje hobby opłacane dotąd dobrowolnie przez zachwyconych piaskowymi zamkami plażowiczów. No ale ten „unijny biznesmen” przynajmniej potrafił coś sam zrobić ładnego i nie potrzebował do tego tzw. wsparcia zewnętrznych instytucji. Wsparciem zajmują się setki, jak nie tysiące firm doradczych organizujących dla bezrobotnych staże, kursy, warsztaty, szkolenia, itd. To też niezła fucha uczyć ludzi jak wypełnić podanie o pracę, jak napisać CV. Ale wcześniej trzeba było odpowiednio przeszkolić, też za unijne dotacje, setki jak nie tysiące konsultantów, czyli tzw. trenerów. A ci bez ogródek informują, że pracodawcy, dokonując wstępnego wyboru ofert, poświęcają im nie więcej niż jedną minutę, dlatego CV musi być napisane tak, aby „przyciągnąć uwagę czytającego”. To chyba jakieś „unijne” epokowe odkrycie.

Ten sam naiwny chwyt jest stosowany przez liczne grono gorących zwolenników unijnej integracji, czyli najczęściej ludzi czerpiących bezpośrednio zyski z pracy na rzecz unijnych instytucji i jej programów. Zaczęło się wraz z wejściem Polski do UE od propagandowego wciskania kitu, jak to „Unia daje”.

Wymuszono myślowy schemat o wielkim dobrodziejstwie z członkostwa Polski w Unii Europejskiej. Tak jakby Polska bez Unii nie była w stanie niczego zbudować ani wytworzyć. Do tej pory nie jest znany prawdziwy bilans zysków i strat z tytułu naszej przynależności do UE. Powszechnie manipulowano danymi statystycznymi. Kiedy podawano informacje o spadku bezrobocia, nie wspomiano o kilkumilionowej emigracji Polaków poszukujących za granicą godnej pracy i płacy. Kiedy mówiło się o wzroście naszego polskiego eksportu, „zapominano” o tym, że 2/3 tego eksportu tworzą firmy zagraniczne w Polsce. Gdy chwalono się naszym PKB, dyskretnie pomijano fakt, że 50 procent przemysłu należy do zagranicznych inwestorów, tak jak 65 procent banków, 90 procent lokalnej prasy, itd. Przez osiem lat rządów PO+PSL nasz dług publiczny wzrósł o 100 procent i wynosi, wraz z przeksięgowanymi, a właściwie ukradzionymi pieniędzmi z OFE, 1 bilion 80 mld złotych. Łączne zadłużenie względem zagranicznych wierzycieli wzrosło o 120 procent i wynosi 2 biliony 100 mld złotych. Unia Europejska sprawdziła się, „dawała”, ale nie za darmo, dzięki czemu mogliśmy finansować długi i zaciągać nowe. Nie sprawdziła się platformiana Polska, zajęta radosnym wydawaniem zamiast inwestować, uczciwie gospodarować.

Wojciech Reszczyński
020 wSieci 30.05.2016

